

Beata Obsulewicz-Niewińska

"Wśród swoich i wśród obcych. Wacława Sieroszewskiego portret wielokrotny", Ida Sadowska, Kielce 2007 : [recenzja]

Wiek XIX : Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 1
(43), 176-181

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ida Sadowska, *Wśród swoich i wśród obcych. Wacława Sieroszewskiego portret wielokrotny*, pod red. Grażyny Legutko, Instytut Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 2007, ss. 295.

W roku 2007 i 2008 ukazały się w Kielcach dwie książki Idy Sadowskiej. Publikacja z roku 2007 nosi tytuł *Wśród swoich i wśród obcych. Wacława Sieroszewskiego portret wielokrotny*, z roku kolejnego – *Od Witkacego do Jana Pawła II. Itineraria literackie*. Obu pozycjom patronował Instytut Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, obie ukazały się dzięki staraniom i pod redakcją Grażyny Legutko.

Warto byłoby pokusić się o całościową i pełną ocenę dorobku naukowego przedwcześnie zmarłej Autorki (1964 – 2007), ale rozmiary takiego przedsięwzięcia z powodu rozległości zainteresowań Idy Sadowskiej i różnorodności podejmowanych przez nią wątków niełatwo podsumować jednym, a nawet dwoma zdaniem, stąd solidne omówienie wykraczałoby znacznie poza miejsce zarezerwowane dla „Rocznikowych” refleksji czytelnicznych. W tym miejscu zatem parę uwag chciałabym poświęcić jedynie pierwszej ze wskazanych wyżej książek, a to dlatego, że wszystkie poruszone w niej zagadnienia wiążą się ściśle z polskim życiem literackim drugiej połowy wieku XIX i początku wieku XX.

Pożyteczną metaforą, ułatwiającą rozpoznanie charakteru omawianej pozycji jest, moim zdaniem, wzmiankowany w jej podtytule *portret*. Jako że kategoria portretu jest semantycznie bardzo pojemna, a ponadto stale atrakcyjna i bliska współczesnej humanistyce (co dokumentują ustalenia choćby Gottfrieda Böhma i Hansa-Georga Gadamera), niech więc służy pomocą w uporządkowaniu niniejszych refleksji.

Grażyna Legutko zaznaczyła, że studia Idy Sadowskiej składają się na *portret wielokrotny*. Nawet pobieżny kontakt z publikacją (ograniczony do np. spisu treści, w którym znaleźć można nazwiska wielu postaci) przekonuje, że nie chodzi tu tylko o Sieroszewskiego. Kto zatem znalazł się w polu portretowania i w jakich ujęciach został uchwycony? Jakie typy portretu przychodzą na myśl, gdy wertuje się strony rozprawy? Pierwsze skojarzenie, najbardziej oczywiste i bolesne, nasuwa nazwisko Autorki. Ta książka to przede wszystkim jej swoisty *portret pośmiertny*, inaczej: *portret trumienny*. Choroba, a następnie śmierć Idy przerwała prace nad monograficznym opracowaniem spuścizny po Sirce i zapewne gros zaprezentowanych szkiców istniałoby na zasadzie materiałów czy przyczynków rozproszonych w licznych pracach zbiorowych i czasopismach, gdyby nie inicjatywa Grażyny Legutko, by je zebrać i ogłosić w formie druku zwartej.

Jedną z podstawowych funkcji portretu jest wykraczanie poza czas, ignorowanie faktu przemijania, sięganie po wieczność¹, inaczej – niezgoda na śmierć, rozpad, nicość. Dokładnie taki sam cel i sens mają przyjaźń i miłość. Dzięki przyjaźni, potwierdzonej między innymi wspólną pracą nad ważnymi, acz nieco dziś zapomnianymi postaciami twórców literatury polskiej², ustalenia Idy Sadowskiej, jej sposób lektury i widzenia postaci Sieroszewskiego, a wraz z tym wielu spraw ważnych dla polskiej literatury XIX i XX wieku, są zabezpieczone i zarazem ochronione przed ominięciem lub zbyt pospiesznym przeoczeniem. Ów akt koleżeńskej komemoracji jest tyleż znakiem wzruszającego, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, pietyzmu wobec inicjatyw naukowych podejmowanych przez macierzyste środowisko, co zachętą i nadzieją, że niedokończony zamiar ogarnięcia refleksją całości dzieła Sieroszewskiego znajdzie sukcesorów i kontynuatorów. Skierowany jest tyle w przeszłość, zamkniętą datą odejścia Idy, ile też „ku przyszłości”.

Jest bowiem jasne, że opublikowane w omawianym tomie studia Sadowskiej, w sumie dwadzieścia, stanowią rodzaj *épreuve d'artiste* – przymiarek do stworzenia monografii Sieroszewskiego *sensu stricto*. Znalezienie stosownej formuły, w jakiej zostać miały zaprezentowane, leżało zapewne w sferze niełatwych wyborów edytorki. Decyzja, by pozostawić je w wersji pierwodruku, obciążona była koniecznością pozostawienia sporej ilości powtórzeń, niezbędnych w trakcie referowania poszczególnych zagadnień bez odniesienia do szerszego, wspólnego tła. Usunięcie tych, ewidentnych w całościowej lekturze mankamentów, *ergo* wyretuszowanie dokonań Autorki, stawiałoby Grażynę Legutko przed karkołomnym problemem ustalenia granic redakcyjnej ingerencji. Dlatego w moim odczuciu trafnym posunięciem było skupienie uwagi na kompozycji dorobku: uporządkowanie artykułów w ramach dwóch nadrzędnych struktur, o których za chwilę, i nie według porządku ich publikacji, ale wedle czasu ich powstawania. Dzięki takiemu zabiegowi została stworzona prezentacja w formie retrospektyw, a z nią możliwość wglądu w tajniki i zakamarki „warsztatu twórczego”, w etapy ewolucji i ekspresji poszczególnych tematów badawczych, krystalizujących się w umyśle Autorki w ciągu siedmiu lat „obcowania” z Sieroszewskim

¹ M. Battistini, *Historia portretu: przez sztukę do wieczności*, przeł. H. Cieśla, Warszawa 2001.

² *Bojownicy polskiej sprawy. Wacław Sieroszewski i Gustaw Daniłowski wobec myśli i czynu Józefa Piłsudskiego. Wybór materiałów z lat 1898 – 1943*, pod red. I. Sadowskiej, G. Legutko, Kielce 2007.

(2000-2007), a ponadto została dana szansa obserwacji zmian w stylu ich referowania. Portret Idy Sadowskiej jako badaczki twórczości autora *Na kresach lasów* ze statycznego i nieco reprezentacyjnego, jakim łatwo mógł się stać, przekształcił się tym samym w strukturę zdynamizowaną, w zapis poszukiwania najlepszych form wyrazu, odnajdywania swoich własnych, czasem zawitych i wymagających autokorekt, dróg do prawdy.

Grażyna Legutko dołożyła starań, by portret Idy był nie tylko „ożywiony”, ale i naturalny. Jak bowiem wiadomo, dobry portret wydobywa i utrwala indywidualne cechy osoby portretowanej. Dlatego odwołała się do prac Sadowskiej, które poprzedziły spotkanie z Sieroszewskim, i zgodnie z dwoma interesującymi ją już przy studiach nad dziełami Ferdynanda Goetla kategoriami, tj. rodzimością (swojszczyzną) i obcością (egzotyką), analogiczne nurty także w badaniach nad Sieroszewskim wyodrębniła. Taki zabieg z kolei pozwolił na uzmysłowienie logiki i konsekwencji, z jaką Sadowska poszukiwała odpowiedzi na pytania, które dla niej samej, jak się wydaje, wykraczały daleko poza sferę rozważań „akademickich”. A pytania te sprowadzały się do pytań o dobrodziejstwa i pułapki „zakorzenienia” w tym, co znane, oswojone, „rozpoznane” czy wreszcie: „zawłaszczony”.

W tytule książki (*Wśród swoich i wśród obcych*) pojawia się zdublowane słowo: *wśród*. Ta geminacja jest równocześnie ważną sugestią, wiele mówiącą o metodologii preferowanej przez Sadowską. Jej studia to bowiem galeria portretów wielopostaciowych, zbiorowych. Sieroszewski jest w nich ukazany na planie pierwszym, ale wpisany w relacje, jakie łączyły go z otoczeniem. Trudno powiedzieć, kto tu był pretekstem pojawienia się „innych”: czy np. Jakuci pojawili się ze względu na Sirkę, czy on przyszedł „za nimi”. Nie rozstrzygając, jak było, odnotować trzeba naświetlone przez badaczkę związki rodzinne (z jakucką żoną i jakucką córką, drugą rodziną założoną po zesłaniu, z siostrą Pauliną), zawodowe i naukowe (z rosyjskimi przyjaciółmi – etnografami), ideowe (z towarzyszami „wybijania się na niepodległość”), literackie i artystyczne (z przedstawicielami literatury „pozytywistycznej” i „modernistycznej”). Wydaje się, że preferowanym przez Idę Sadowską sposobem portretowania Sieroszewskiego było ujęcie dyptykowe, umożliwiające jasne i wyraziste ukazanie indywidualności modeli poprzez odpowiednie ich ustawienie (kadrowanie) i jednocześnie zestawienie. Bardzo efektowne okazały się szkice na temat Sienkiewicza i Sieroszewskiego (do tego wątku powróciła dwa razy – raz ukazując obu w neutralnej scenerii Ameryki (*Pejzaże amerykańskie Sienkiewicza i Sieroszewskiego*), po raz drugi na szerszym tle biografii i stosunku do roku 1905: *Sieroszewski Sienkiewiczem podszyty – paralele i kontrasty*), podobnie

jak rozprawa o związkach Orzeszkowej i autora *Ol-Soni Kisań: Wokół „Puszczy Białowieskiej”* Wacława Sieroszewskiego – *Orzeszkowa contra Sieroszewski (kresowy przyczynek do kwestii sporu wokół pogranicza pozytywizmu i modernizmu)*. We wskazanych tekstach meritum rozważań stanowi kwestia „patriotyzmu” i „kosmopolityzmu”, czyli ewoluujący model powinności Polaka-obywatela i Polaka-artysty. Poza horyzontem zainteresowań badaczki nie mogła pozostać figura Adama Mickiewicza, dla twórców literatury dziewiętnastowiecznej symboliczna, jako Arcypolak i Arcytwórca. O różnorodnych powiązaniach życia i twórczości Sieroszewskiego z dziełem i osobą (a nawet posagiem) autora *Pana Tadeusza* sporo wiadomości przynosi zatem szkic *Sieroszewski wobec Mickiewicza – brązownictwo i reminiscencje stylistyczne*. Związki Sirki z rówieśnikami ukazała Sadowska w syntetycznym eseju *Wacław Sieroszewski i – romantyk celów i pozytywista środków, czyli o tym, że Polski nie można wygadać* (tu o drodze Sieroszewskiego do PPS i o fascynacji Józefem Piłsudskim) oraz w opublikowanych i opatrzonych komentarzem listach Sieroszewskiego do Oktawii i Stefana Żeromskich, z którymi łączyły go więzi niemal rodzinne. Ostatnia ze wspomnianych prac, a wraz z nią również odkrywczy szkic poświęcony „egzotycznym” rodzinom syberyjskich zesłańców, domaga się krótkiej uwagi. Wiadomo, że silne światło skierowane frontalnie na postać spłaszcza sylwetkę i rysy osoby portretowanej, a światła boczne pomagają w uwydatnieniu charakteru modela. Sadowska z premedytacją i konsekwencją unikała „światła centralnego”, typowego dla stereotypowych portretów literackich, nieufna była wobec wszelkich „gotowych formuł” i zastanych obserwacji. Akceptowała z szacunkiem cenne ustalenia poprzedników³, ale za każdym razem eksperymentowała z „kątem oświetlenia”, wybierając ten, który odkrywa rysy dotąd niedostatecznie zaznaczone. Lubowała się w klimatycznych „detalach”

³ Grażyna Legutko, omawiając pokrótce szkice Sadowskiej, zebrane w tomie poświęconym Sieroszewskiemu, wskazywała, że oprócz Andrzeja Lama, autora hasła *Wacław Sieroszewski* w OLP i przedmowy do dwudziestotomowej edycji dzieł Sieroszewskiego, autor *Chajłacha* poszczycić się może całkiem sporą literaturą przedmiotu. Najczęściej interesowały badaczy „wątki odrębne: problematyka syberyjska (np. H. M. Małgowska, A. Kuczyński), orientalizm (M. Podraza-Kwiatkowska, Z. Kempf, A. Kuczyński), tematyka antropologiczna (np. A. Zawadzki), zagadnienia etnograficzne (np. M. Pędracki), związki z naturalizmem (np. D. Knysz-Rudzka, J. Kulczycka-Saloni), osobliwości stylu (np. J. Panasewicz) albo też intrygujące fakty biograficzne (np. A. Sieroszewski, B. Cywiński)”. Taż, *Wprowadzenie*, w: I. Sadowska, *Od Witkacego do Jana Pawła II. Itineraria literackie...*, s. 11. Pracę *Wśród swoich i wśród obcych* zamyka bibliografia zawierająca literaturę przedmiotu.

(nazwijmy to „rekwizytami z epoki”) i wiedziała, gdzie ich szukać. Stąd w jej pracach wielokrotne powoływanie się na materiały archiwalne, dotąd niepublikowane, na zapiski prasowe, korespondencję. Uzmysławia to ogromną erudycję i płynne poruszanie się w faktografii minionych epok. Natomiast w metodologii badań otwarta była na wszelkie „nowości”, posługując się w rozważaniach krytycznoliterackich narzędziami wypracowanymi przez współczesnych autorów.

Interesowały ją zagadnienia techniki artystycznej, psychologii postrzegania i przejawy syntezy sztuk. Frapują zauważone przez nią w prozie beletrystycznej i pracach naukowych Sieroszewskiego eksperymenty ze zmianą perspektywy i znalezieniem odpowiedniego tła dla ekspozycji poczynionych przez niego obserwacji. Tu szczególnie pouczające okazały się ponowne odczytania dokonań Sieroszewskiego jako „rejestratora” wrażeń w odniesieniu do założeń technik malarskich – szkice: *Sieroszewski jako kolorysta (w świetle spuścizny naukowo-autobiograficznej)* i *Światło Syberii (wokół impresjonizmu Wacława Sieroszewskiego)* oraz daleka od martyrologicznego stereotypu realizacja toposu drogi syberyjskiej (*Dziewiętnastowieczny mit drogi syberyjskiej i próby jego demitologizacji w twórczości Wacława Sieroszewskiego*).

Współczesny Sieroszewskiemu Jacek Malczewski z upodobaniem portretował siebie w różnorakich kostiumach i rolach. Nie on jeden. Taki środek ekspresji, taka droga poszukiwania tożsamości bliska była, jak się wydaje, ludziom przelomu wieków. Wśród kreacji Sieroszewskiego nie mogło zabraknąć również takich zabiegów. Wyłuskiwanie autotematycznych inspiracji, ukazywanie subtelnych, nieprostych i wcale nieoczywistych powiązań między materią życia osobistego i sztuki, czyli przyłapywanie autora na portretowaniu siebie „w kostiumie” czy „przez kostium”, osadza studia Idy Sadowskiej w tym, co u Sieroszewskiego najoryginalniejsze i dziś najbardziej chyba fascynujące. Po przeczytaniu jej książki kolejny raz czytelnik zostaje zmuszony do odpowiedzi na pytanie najpierw o puste miejsce, czyli co zniknęłoby z mapy polskiej literatury, gdyby Sieroszewski nie podjął decyzji: „będę pisarzem”? Dalej: co zmieniłoby się, gdyby szerokie tło jakuckie, koreańskie, chińskie, japońskie zastąpić rodzimym, z okolic np. Radzymina, skąd ród Sieroszewskich bierze początek, i gdzie by zapewne siedział, gdyby nie dyktando historii. Co by było, gdyby to szerokie tło nie było regularnie ścieśniane do rozmiaru celi w X Pawilonie? Nie wiemy, co by było, ale na pewno zabrakłoby czegoś, co tak bardzo „nasze”, bo jednocześnie „nie do końca nasze”, jak np. „nasi Jakuci”, „nasza Syberia”, „nasza rewolucja” etc. Atrakcyjność ukazanego przez Idę Sadowską konterfektu Sieroszewskiego, w moim przekonaniu, polega na tym, że choć stara się go ona do swoich portretów usta-

wić (tak postępuje profesjonalista!) jednocześnie nie rezygnuje z „ujęć z zaskoczenia”. Jedno z nich jest warte odnotowania. Sieroszewski jawi się w jej szkicach jako człowiek bardzo nowoczesny, gdyż trapiiony dylematami doskwierającymi ludziom ponowoczesnym, a wywoływanymi przez procesy globalizacyjne. On również, dzięki doświadczeniom zesań i podróży, cierpiał z powodu nadmiaru asocjacji, trudności z autodefinicją. Przekonują o tym szkice np. takie, jak *Wacław Sieroszewski i jego kłopoty z europejską tożsamością, Syberyjska „entente cordiale”*. *Jakucja i Jakuci w życiu i twórczości Wacława Sieroszewskiego* Problem w tym, że bez skryształizowanej tożsamości, a co za tym idzie: również swego dziedzictwa i swoich oczekowań, niemożliwe jest rozpoznanie obcego jako „obcego”, innego jako „innego”, a następnie wejście w dialog z „innym”, „obcym”. A więc dyskretnie, ale i nieubłagane, na horyzoncie czytelniczych refleksji materializuje się widmo „profitów selekcji”, dystynkcji między „moje” i „nie-moje”. Biografia i dzieło Sieroszewskiego, zdiagnozowane przez Idę Sadowską, pokazują, że akceptacja „swojego” przynosi dobre rezultaty. Co to znaczy „swoje”? Najpierw „swoje życie”, z jego perturbacjami (znamienna jest pod tym względem scena, do której powraca się w szkicach parę razy, gdy Sieroszewski uświadamia sobie, że będzie „pisarzem Syberii” i dzięki temu odkryciu, poczynionemu w miejscu pozornie gwarantującym jedynie regres i traumę, integruje nadwątłą psychikę, pracuje nad rozwojem talentu literata, pogłębia sprawności etnografa). Potem swoje „gniazdo”, traktowane z miłującym krytycyzmem. Wreszcie wybór sprawy, dla której warto ryzykować życie. Dla Sieroszewskiego na pewno tą sprawą była „sprawa polska”. Balansując pomiędzy „swoim” i „obcym”, zharmonizował w swej biografii i swych tekstach postawę zaciekawionego światem kontemplatyka i aktywnego rycerza (działacza?) nierezygnującego z dokonywania w nim zmian.

Ostatnie zdanie wskazywać mogłoby na to, że portret wielokrotny jest w sumie portretem idealizującym. Nie, nie jest (pulsują w nim rozterki i zmagania).

Po prostu rekonstruuje tylko istnienia, wbrew przeciwnościom losu, spełnione.

Beata Obsulewicz-Niewińska